Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 4 | Niedziela dnia 22-go stycznia 1928 r. | Rok II

Samochodowy tor wyścigowy na dachu.

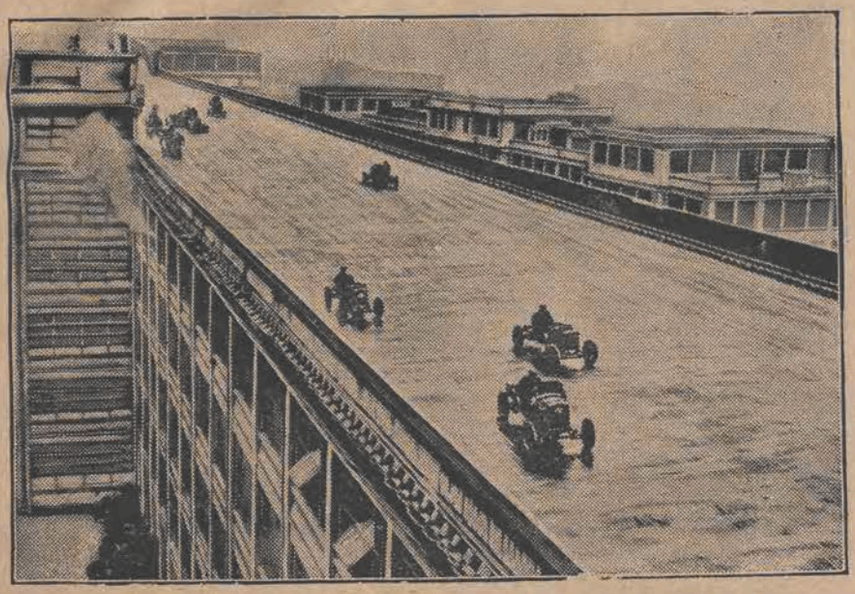

Tor wyścigowy na dachu zakładów samochodowych „Fiat" w Turynie, umożliwia wypróbowanie nowych samochodów. Na torze, znajdującym się na wysokości 30 m., możliwa jest do osiągnięcia szybkość nawet 140 klm. na godzinę.

Zamek Oranienstein zwolniony od okupacji.

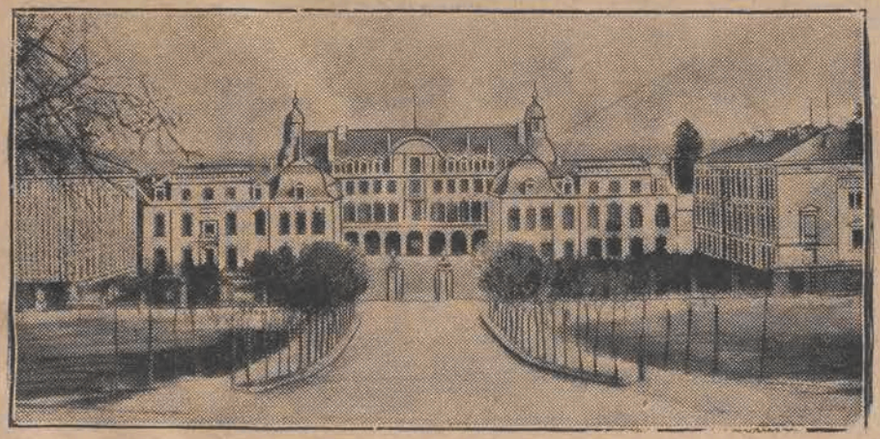

Władze okupacyjne za wstawieniem się panującego domu holenderskiego zwolniły starożytny zamek, przedstawiony na naszej ilustracji, który ma być zamieniony na muzeum i dom wychowawczy. Królewski dom holenderski pochodzi, jak wiadomo, ze starego rodu książęcego Nassau — Oranja.

Z żałobnej karty.

W dniu 17 stycznia r. b., przeniósł się do wieczności, ś. p. Andrzej Lutrosiński, urodzony w miasteczku Stęszewie (woj. Poznanskie) w 1862 roku, gdzie też spędził dziecięce i młodzieńcze lata życia. Do Łodzi przybył w r. 1889 i w tym też czasie został przyjęty w poczet członków cechu mistrzów rzeźniczych. Wybitne zdolności organizacyjne ś. p. zmarłego, zwróciły na niego uwagę kolegów. Nie było więc zebrania, nie było instytucji, tworzonej przez rzemieślników, w którejby ś. p. Andrzej Lutrosiński nie wziął udziału. Był więc w ciągu swego życia starszym cechu rzeźniczego od r. 1920 do 1926, wiceprezesem Resursy Rzemieślniczej od r. 1915 do 1917, prezesem oddziału łódzkiego Związku Cechów Rzeźniczych i Wędliniarskich Rzeczypospolitej Polskiej, Kuratorem Szkoły Zawodowej dla terminatorów, stworzonej dzięki usilnym jego staraniom. To też śmierć powszechnie szanowanego i popularnego w mieście naszem pracownika na niwie rzemieślniczej i społecznej wywołała głęboki żal i smutek w licznych kołach przyjaciół i znajomych zmarłego.

Niech mu ziemia polska, dla dobra której przez całe życie pracował niestrudzenie, lekką będzie!

Ś. p. Andrzej Lutrosiński
b. starszy cechu rzeźniczego.

Oczy floty wojennej.

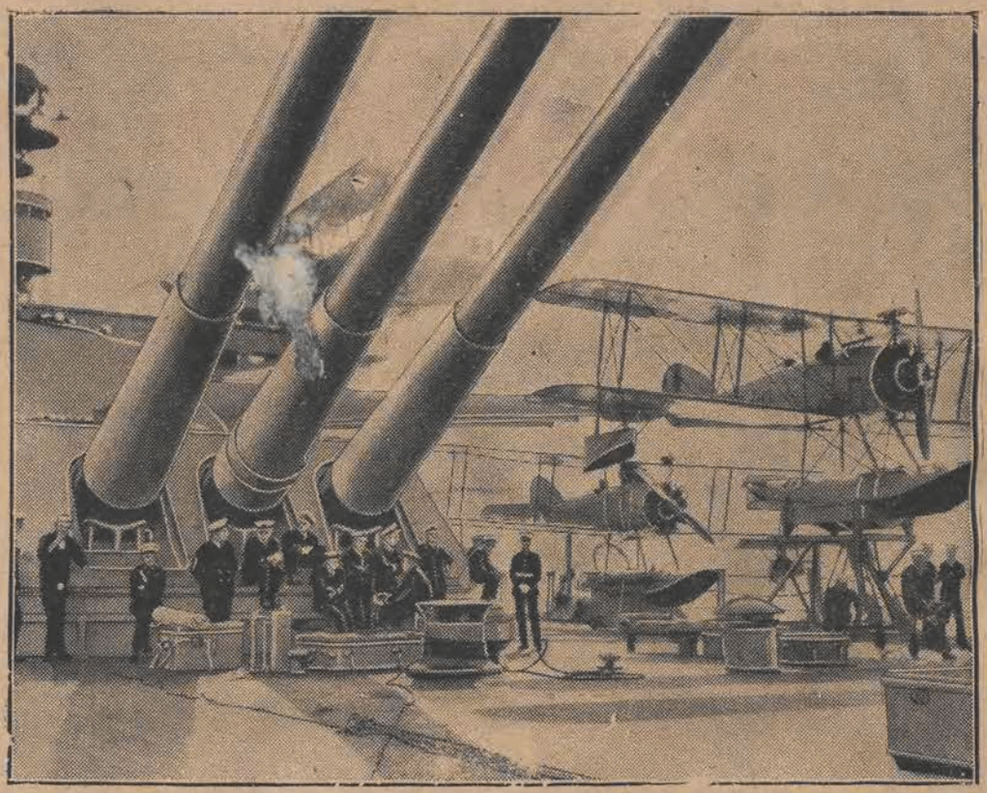

Samoloty na pokładzie amerykańskiego okrętu linjowego „California".

W cieniu olbrzymich dział samoloty marynarki amerykańskiej wydają się nikłą zabawką. Ostatnie manewry morskie na wodach Los Angelos wykazały dobitnie opancerzoną potęgę Stanów Zjednoczonych na Oceanie.

Z krwawych walk w Chinach.

Jak wiadomo, miasto Kanton było widownią gwałtownych wypadków rewolucyjnych. Zdjęcie nasze przedstawia dzielnicę miasta, która najbardziej ucierpiała od podpaleń i rabunków.

Psychotechniczne egzaminy szoferów w Wiedniu

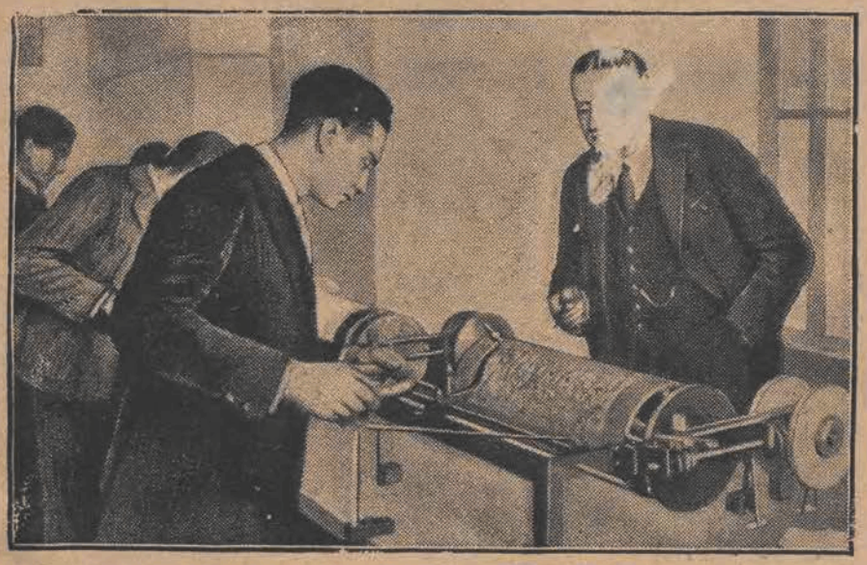

W Instytucie psychotechnicznym w Wiedniu zaprowadzono przyrząd do badania zdolności orjentacyjnej szoferów. Na walcu, widocznym na zdjęciu, przewija się przed oczyma kandydata na szofera taśma z widokiem ulicy miasta. Kandydat trzyma w ręku kierownicę, zakończoną sztyfcikiem, którym na odwijającym się obrazie ulicy z furami, tramwajami, pieszemi, znakami orjentacyjnemi i t. p. zaznacza, jak wymija przeszkody swym samochodem, wyobrażonym przez sztyfcik.

Emir (król) Aman-Ulah w Rzymie.

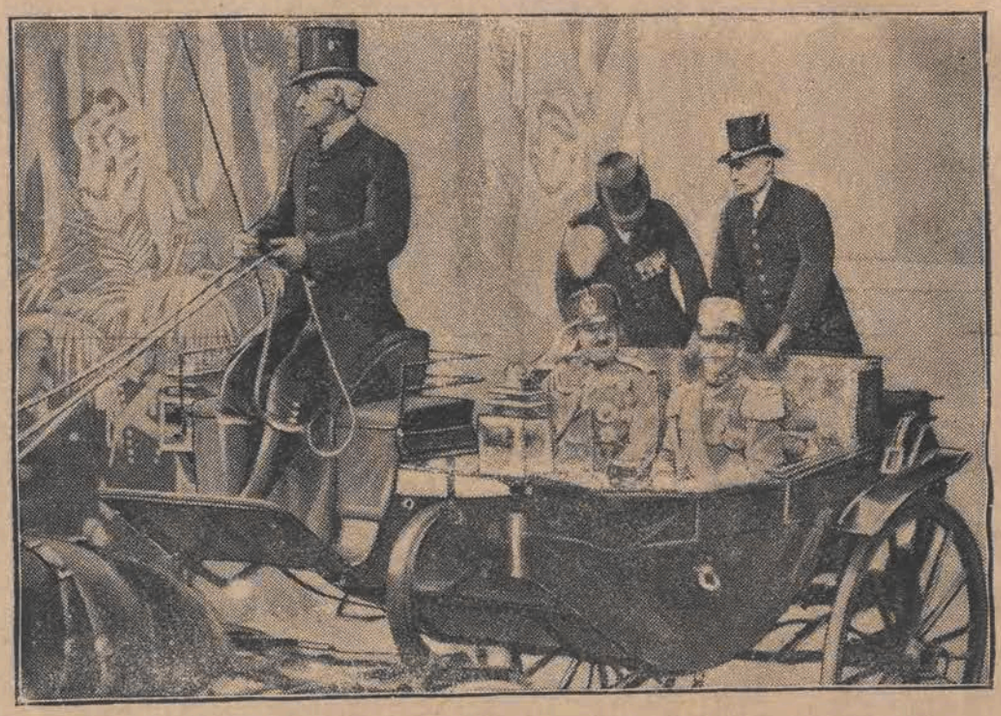

Emir Afganistanu Aman-Ulah przybył w ubiegłym tygodniu do Rzymu.
Nasze zdjęcie przedstawia emira w powozie w towarzystwie króla włoskiago Wiktora Emanuela.

Trzęsienie ziemi w Italji.

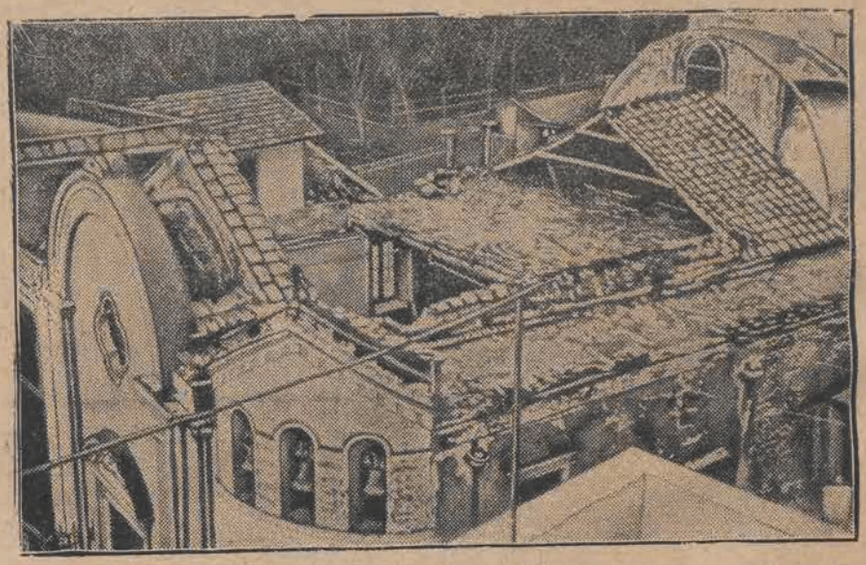

Wskutek trzęsienia ziemi, jakie ostatnio nawiedziło prowincję rzymską, najbardziej ucierpiało miasteczko Nemi. Między innemi runął kościół w czasie, gdy wierni zgromadzeni byli na nabożeństwie.

Panamerykańska konferencja w Hawannie.

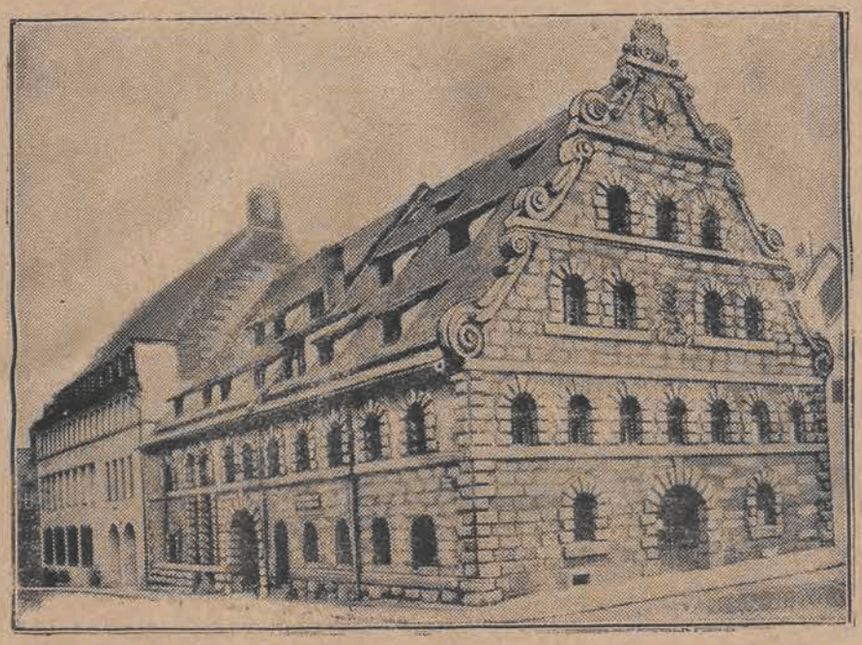

Jak wiadomo, niedawno odbyła się w Hawannie konferencja panamerykańska, w której brał udział również prezydent Stanów Zjednoczonych, Coolidge.

Zdjęcie nasze przedstawia budynek, w którym odbywały się posiedzenia delegatów.

Szczep „kobiecy" w Rosji.

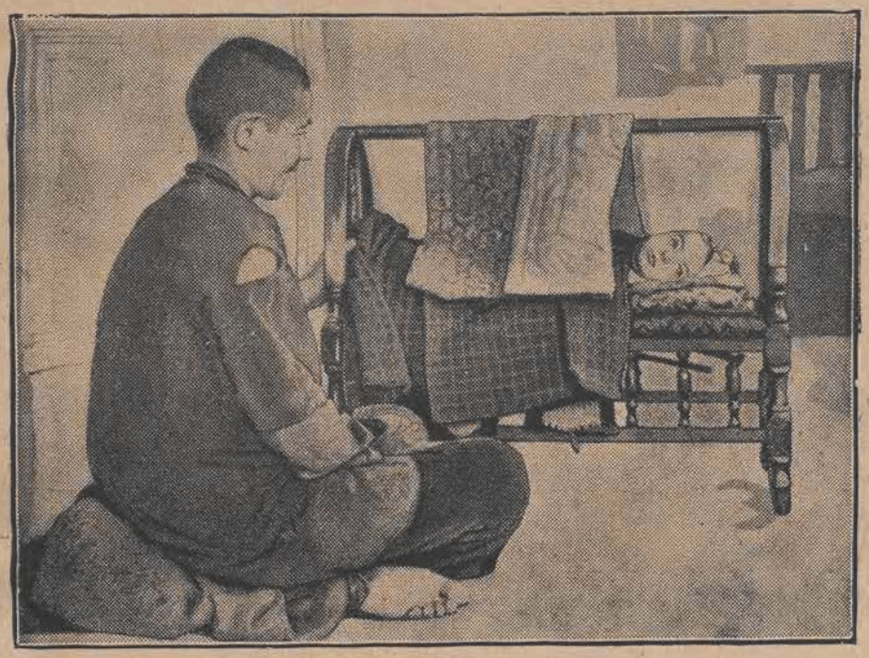

Mężczyzna tego szczepu przy robocie.

Rosyjska ekspedycja naukowa odkryła w Azerbejdżanie, nad morzem Kaspijskiem szczep Jassan, w którym mężczyźni wykonywują roboty domowe, podczas gdy kobiety pracują w polu. Państwa „kobiece" (matrjarchalne) istniały w głębokiej starożytności w różnych częściach świata.

Stary zabytek kulturalny w Wolnem Mieście Gdańsku.

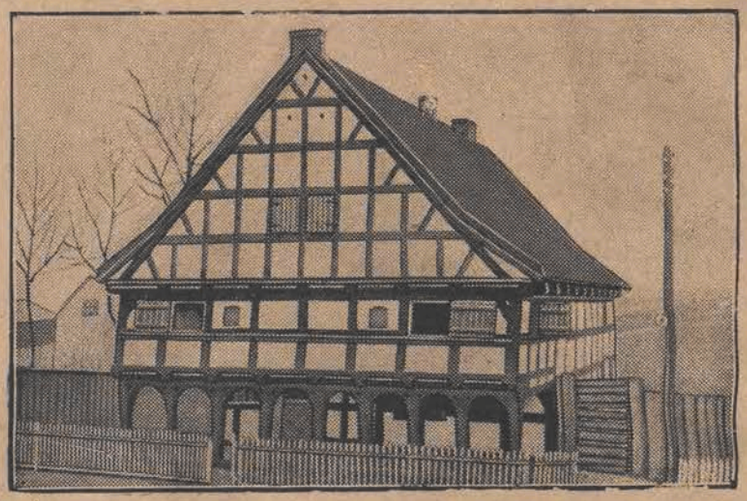

Tak zw. „Zamek pod Lwem" w okolicy Gdańska, będący ciekawym zabytkiem starego budownictwa, został zakupiony przez Zarząd Wolnego Miasta i od tej chwili podlega opiece Magistratu m. Gdańska.

Śmierć znakomitego uczonego.

W tych dniach zmarł w Niemczech dr. Leonard Nelson, profesor psychologji na uniwersytecie w Getyndze, przeżywszy lat 45.
Zmarły był wybitnym filozofem, znanym nietylko w Niemczech, ale i w całym świecie.

Claudé France

znana z piękności artystka francuska otruła się gazem świetlnym.
Śmierć słynnej artystki wywołała ogólny żal w sferach kulturalnych Paryża.

B. E. S.

Straszne skutki.

Nie było wątpliwości, że majątek Stanisława Szulskiego znajdował się nad przepaścią.

Niegdyś znany i ceniony ze swej solidności kupieckiej, Szulski obecnie stał się człowiekiem bez honoru i czci.

Nastąpiło to zresztą z przyczyny dość pospolitej. Fabrykowany przez niego towar spoczywał w składach w oczekiwaniu na lepsze czasy i kupca. Podatki ciążyły, a weksle szły do protestu.

Nic też dziwnego, że firmie groziła ruina.

Na ściennym zegarze wybiła godzina 12 w nocy. Szulski siedział w swym gabinecie, nisko pochylony nad książkami. Czynił jakieś obliczenia. Wokół panowała cisza, przerywana miarowym tykaniem zegara i zgrzytem nadwyrężonej już kilkugodzinnym pisaniem stalówki. Czas mijał. Zegar wskazywał już godzinę trzecią po północy.

Nagle wśród ciszy rozległ się głos dzwonka telefonicznego.

Szulski nie odrywając wzroku od książki kasowej, machinalnie sięgnął po słuchawkę.

Przykładając ją do ucha; w połowie wstrzymał się i począł się zastanawiać.

Któż to mógł dzwonić do niego o tak późnej porze?

Twarz mu zadrgała, powieki zaczęły migać przed oczyma.

Głos w słuchawce niecierpliwił się. Dochodziły z wnętrza jakieś szmery, które do reszty rozbroiły Szulskiego.

— Hallo! kto mówi — zawołał drżącym nieco głosem.

— Czy pan Szulski? gniewał się w słuchawce basowy ochrypły niemal głos męski.

— To ja... odrzekł ledwo dosłyszalnym głosem Szulski, a oczy latały mu w orbitach.

— Zechciej pan przyjąć do wiadomości — cedził przez zęby niewidzialny człowiek, — że w tej chwili właśnie wyjmuje się z pańskiego składu cały nagromadzony tam towar, dwuch kolegów zaś pracuje nad rozpruciem kasy ogniotrwałej, chcąc zawrzeć bliższą znajomość z jej wnętrzem...

Na odgłos tych słów dreszcz zgrozy przeszył Szulskiego. Chciał wybiec na ulicę, aby wezwać ratunku, ale nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Coś jakby przygwoździło go do fotelu, na którym siedział. Z ust pokrytych pianą wydobywały się jakieś jęki rozpaczy, a piersią wstrząsał spazm. Słuchawkę jednak przy uchu kurczowo ściskał dłonią.

Na dopełnienie — ciągnął dalej straszny djabelsko - szyderczy głos — oznajmiam panu, że klucz od gabinetu pańskiego, który poprzednio zamknęliśmy — jest w moim posiadaniu. Nie wyjdzie pan więc. Co do telefonu, to połączenie pańskie z miastem bezpośrednio po naszej rozmowie zostanie przerwane, tak — że z policją pan poflirtować nie będzie mógł. Głos ucichł. Przez moment słychać było wyłączenie aparatu, a potem zaległa cisza.

Szulski ciężko opadł na fotel. Słuchawka wypadła mu z ręki i na sznurze zawisła nad biurkiem. Szulski wyglądał strasznie. Śmiertelnie bladą twarz pokrył pot kroplisty. Na ustach piana stała się koloru różowego. Oczy pokryte były mgłą i więcej aniżeli zazwyczaj wystawały z orbit. Nagle coś wstrząsnęło całym jego ciałem. Chwycił się za piersi i... rażony apopleksją — skonał.

* * *

— Czy jest szef? zapytał nad ranem stojącą przed gabinetem służącą, która zazwyczaj sprzątała lokal biurowy — przyjaciel Szulskiego — Werbiński.

— Jest, ino śpi przy biurku, pewnikiem pracował w nocy i zasnął. Muszę czekać też z uprzątaniem.

— To dopiero uparty człowiek — rzekł, śmiejąc się Werbiński — tyle razy mówiłem mu, że szkoda nocy. Wczoraj, nawet nastraszyłem go, może odechce mu się orki nocnej...

Z temi słowy wszedł do gabinetu.

Podszedł do Szulskiego i ujął go za czuprynę — wstawaj frajerze!

Począł przyglądać się twarzy...

Dostrzegł zapewne straszny grymas śmiertelny, gdyż zasłoniwszy oczy ręką, począł cofać się w przerażeniu. Po chwili dopadł do trupa. Spojrzał w mgłą powleczone oczy i klękając na kolana, począł powtarzać jakgdyby stracił zmysły. Boże... Boże... — jęczał — cóż ja uczyniłem... Stachu... Stachu... Kochanie... wstań... obudź się... patrz... prosi cię o to twój Zygmuś... ja... ja...

Obejmował skostniałe już zwłoki Szulskiego i okładał pocałunkami.

— Nie wiedziałem, że to taki skutek odniesie — jęczał — Stachu... Stachu... obudź się...

Powiadomiona o wypadku policja w tej chwili właśnie wchodziła do gabinetu.

Na widok przodownika, Werbiński ująwszy trupa za głowę — wołał:

— Nie oddam go... nie oddam go wam... on mój... prawda Stachu?... panie prokuratorze... ja z nim pójdę... sądu nie potrzeba...

Wyglądał strasznie. Włosy stały mu niemal dęba, oczy wytrzeszczone rzucały błędne spojrzenia. Gdy odciągano go od trupa, straszliwie sapał i rzucał się.

* * *

W dwa dni później odbył się pogrzeb Szulskiego. Uczestnicy pogrzebu wzrokiem szukali tego, który przez swą lekkomyślność mimowolnie odebrał życie swemu przyjacielowi.

Napróżno jednak. Werbiński przejęty swym nierozważnym krokiem — zwarjował.

Zamknięty w jednym z zakładów dla umysłowo chorych, na widok jakiegokolwiek człowieka wołał: To ty Stachu?... Chodź kochanie... to ja, twój Zygmuś...

Dział Rozrywek Umysłowych.

Zadanie konkursowe.

Jaka jest różnica między marmeladą, a Waldemarasem?

Za cztery najdowcipniejsze odpowiedzi, Redakcja „Hasła Łódzkiego" przeznacza 4 nagrody:

I. 2 książki
II. Książka
III. 2 bilety do kinoteatru „Odeon"
IV. 2 bilety do kinoteatru „Resursa".

Rozwiązania wraz z załączonym kuponem w dzisiejszym numerze „Hasła" w zamkniętych kopertach z napisem „Dział rozrywek umysłowych", należy składać w Redakcji „Hasła Łódzkiego", Al. Kościuszki 73, do środy dnia 25-go stycznia 1928 r. do godz. 7 wiecz.

Rozwiązanie „Zabawki zimowej".

Ślizgawka dla dzieci.

W losowaniu za dobre i staranne rozwiązanie otrzymali nagrody:

Pierwszą p. Zdzisław Ryttel, ul. Piotrkowska 155.

Drugą p-na Helena Stolarzówna, Napiórkowskiego 118.

Trzecią p-na Julja Bielska, Ogrodowa 28.

Czwartą p. Anna Załoga, Karola 7.

Uwaga: Kupon rozrywkowy zamieszczony jest w dzisiejszym numerze „Hasła Łódzk."

Redaktor: **Henryk Rabczyński.** Wydawca: Tow. Rzemieśln. „Resursa" w Łodzi.

Drukarnia Państwowa w Łodzi 129428